

O WYMOWIE KOŚCIELNEJ STANISŁAWA SOKOŁOWSKIEGO I NIE TYLKO

(Wojciech Ryczek, *Rhetorica christiana. Teoria wymowy kościelnej Stanisława Sokołowskiego*, Wydawnictwo Unum, Kraków 2011, ss. 400)

WIESŁAW PAWLAK\*

Wydana przed trzema laty książka Wojciecha Ryczka poświęcona teorii homiletycznej Stanisława Sokołowskiego nie doczekała się dotychczas – o ile mi wiadomo – recenzji czy omówienia. Być może ma to związek ze wzrastającą stale liczbą publikacji naukowych, trudną do ogarnięcia nawet przez najbardziej gorliwych czytelników tego rodzaju literatury, pozostającej przy tym – z uwagi na przeważnie niskonakładowy charakter takich wydawnictw – poza głównym nurtem rynku księgarskiego. Abstrahując od tego stanu rzeczy, już w tym miejscu wypada stwierdzić, że praca krakowskiego uczonego zasługuje na uwagę z wielu względów, poczynając od jej zawartości a na starannym opracowaniu typograficznym (twarda oprawa, poręczny format, estetyczna okładka) skończywszy. Głównym jej bohaterem jest Stanisław Sokołowski (1537–1593), teolog i kaznodzieja, twórca tyleż uznany (za życia i po śmierci), co zapoznany, wiodący, by użyć trafnego określenia autora omawianej książki, żywot „kontekstualny”, o czym świadczy niewielka liczba poświęconych mu opracowań i znacznie większa wzmianek w pracach na temat innych pisarzy (np. Piotra Skargi i Szymona Szymonowica)<sup>1</sup>. W związku z tym nie sposób nie zauważyć, że praca Wojciecha Ryczka jest chyba pierwszą od osiemdziesięciu pięciu lat<sup>2</sup> pozycją książkową w całości poświęconą osobie i twórczości nadwornego kaznodziei Stefana Batorego. Jest też, co także warto podkreślić, jedną z nielicznych, powstałych w ostatnich latach, prac na temat staropolskiej teorii homiletycznej, która (inaczej niż same kazania, cieszące się od dłuższego czasu rosnącym zainteresowaniem) nie przyciąga zbytnio uwagi historyków literatury<sup>3</sup>. Jest to trochę niezrozumiałe, bo szczególnie dla badaczy prozy kaznodziejskiej homiletyka (tak jak poetyka dla badaczy poezji) stanowi najbliższy i trudny do przecenienia kontekst interpretacyjny, dostarczający także aparatu pojęciowego znacznie bardziej dostosowanego do specyfiki wymowy kościelnej niż ten pochodzący z zasobów retoryki klasycznej („świeckiej”).

\* Wiesław Pawlak – dr, Instytut Filologii Polskiej KUL.

<sup>1</sup> Zob. *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, t. 4, Warszawa 2003, s. 119. Z uwagi na dość skromny stan badań należało, być może, odnotować w dołączonej do książki bibliografii obszerny, monograficzny artykuł K. Słomińskiego, *Ks. Stanisław Sokołowski. Studium do dziejów kaznodziejstwa XVI wieku*, „Przegląd Powszechny” 9 (1892), t. XXXIV, s. 305–323, t. XXXV, s. 38–55, 213–229, 357–383 (tu także, na s. 218–219, związane omówienie *Partitiones ecclesiasticae*).

<sup>2</sup> Zob. H. Cichowski, *Ks. Stanisław Sokołowski a Kościół wschodni. Studium z dziejów teologii w Polsce w w. XVI*, Lwów 1929.

<sup>3</sup> Zob. M. Brzozowski, *Teoria kaznodziejstwa (wiek XIX–XX)* [w:] *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, red. M. Rechowicz, t. 3, cz. 2, Lublin 1977, s. 123–185; W. Pawlak, *Od Sokołowskiego do Szylarskiego. Z dziejów homiletiki XVI–XVIII wieku*, „Barok. Historia – Literatura – Sztuka” 16 (2009), nr 1(31), s. 15–39.

Niewątpliwie w dziejach homiletyki<sup>4</sup> stulecia XVI i XVII należy uznać za okres bardzo pomysłny, o czym świadczy wcale pokaźna, choć trudna do określenia (jednak z całą pewnością idąca w setki) liczba tytułów dzieł z tego zakresu, jakie powstały w tym czasie w różnych krajach i językach europejskich<sup>5</sup>. Do czynników sprzyjających refleksji nad sztuką głoszenia kazań należały ówczesne spory religijne, rozwój filologii „świętej” – studiów biblijnych i patrystycznych, a także nieustające zainteresowanie retoryką klasyczną. Nic więc dziwnego, że w rezultacie powstało wiele dzieł – by wspomnieć tylko *Ecclesiastae sive de ratione concionandi libri IIII* Erazma z Rotterdamu (1535) oraz *Ecclesiasticae rhetoricae, sive de ratione concionandi libri sex* Ludwika z Granady (1576) – które przez długi czas cieszyły się ogromną popularnością, a współcześnie stały się przedmiotem mniej lub bardziej rozległych studiów<sup>6</sup>.

Na tle europejskim dorobek polskiej homiletyki XVI–XVII wieku przedstawia się skromnie. Pomijając powstały jeszcze w XV stuleciu, a wydany po raz pierwszy w 1617 r. traktat Jakuba z Paradyża<sup>7</sup>, wymienić można takie dzieła, jak Seweryna Lubomlczyka *Theatrum seu potius officina concionatorum praedicatoribus et theologis [...] necessaria* (Wenecja 1597)<sup>8</sup>, Kazimierza Wijuka Kojałowicza *Modi LX sacrae orationis variae formandae* (Wilno 1644) oraz nieznanego bliżej poradnika Jana z Gniazdowa Śniadeckiego *Promptuarium concionatorum* (Kraków 1606) i Bartłomieja Baltazara Dankwarta *Breve directorium concionatoris apostolici* (Wilno 1699)<sup>9</sup>. Homiletykę protestancką reprezentują wydany w Królewcu przekład podręcznika Filipa Melanchtona<sup>10</sup> oraz

<sup>4</sup> Trzeba przy tym pamiętać, że sam termin jest stosunkowo późny i ma proveniencję protestancką, pojawił się bowiem dopiero w 2. poł. XVII w. w tytułach dzieł Sebastiana Goebela (*Methodologia homiletica sive de arte concionandi liber*, Lipsk 1672) i Johanna Wilhelma Baiera (*Compendium theologiae homileticae*, Jena 1677).

<sup>5</sup> Zob. zdezaktualizowane już nieco i z pewnością niekompletne zestawienia Harry’ego Caplana i Henry’ego H. Kinga, *Latin Tractates on Preaching: A Book-List*, „The Harvard Theological Review”, 42 (1949), nr 3, s. 185–206; *Italian Treatises on Preaching*, „Speech Monographs”, 16 (1949), s. 243–252; *Spanisch Treatises on Preaching*, „Speech Monographs”, 17 (1950), s. 161–162; *Dutch Treatises on Preaching: A list of Books and Articles*, „Speech Monographs” 21 (1954), s. 235–247. Dobrą orientację w tym materiale daje także *Renaissance Rhetoric. Short-Title Catalogue 1460–1700*, ed. L. D. Green, J. J. Murphy, Aldershot 2006, uwzględniający 3842 tytułów, z których znaczna część to prace z zakresu teorii kaznodziejstwa. Syntetyczny przegląd tego materiału dają John W. O’Malley, *Content and Rhetorical Forms in Sixteenth-Century Treatises on Preaching* [w:] *Renaissance Eloquence: Studies in the Theory and Practice of Renaissance Eloquence*, ed. J. J. Murphy, Berkeley 1983, s. 238–252, oraz Debora Shuger, *Sacred Rhetoric in the Renaissance* [w:] *Renaissance-Rhetoric*, hrsg. H. F. Plett, Berlin–New York 1993, s. 121–142.

<sup>6</sup> Tytułem przykładu wskazać można prace na temat wspomnianych wyżej dzieł Erazma i Ludwika z Granady: J. W. O’Malley, *Erasmus and the History of Sacred Rhetoric: The Ecclesiastes of 1535*, „Erasmus of Rotterdam Society Yearbook Five” 5 (1985), s. 1–29; R. G. Kleinhans, *Erasmus’ Doctrine of Preaching: A Study of Ecclesiastes, sive de ratione concionandi*, Ann Arbor, Michigan, 1986; R. G. Chamberlain, *Rhetorical Theory in the Works of Fray Luis de Granada, 1504–1588*, University of Oregon 1972; A. Zarate-Ruiz, *Fr. Luis de Granada’s Ecclesiastical Rhetoric: An Interpretative Study*, University of Wisconsin, Madison 1987.

<sup>7</sup> *De statu et officio personarum ecclesiasticarum*, wyd. w zbiorze: [Johannes Wessel Gansfort], *Aura purior, hoc est M. Wessellii Gansfortii [...] Opera omnia e veteribus et ma[nu]s[cript]is codicibus. Accesserunt huic editioni Jacobi de Paradyso [...] tractatus aliquot [...]*, Amstelodami 1617, s. 33–62.

<sup>8</sup> Dzieło to, podobnie jak późniejsze *Punkty kazań od Adwentu aż do postu* (Wilno 1629) Konstantego Szyrwida, należy raczej zaliczyć do kategorii pomocy homiletycznych niż do podręczników wymowy kaznodziejskiej *sensu stricto*.

<sup>9</sup> Estreicher, t. XII, s. 459; *Słownik polskich teologów katolickich*, red. H. E. Wyczawski, t. 1, Warszawa 1981, s. 366.

<sup>10</sup> *Examen theologicum to jest słuchanie albo doświadczanie tych którzy bywają na urząd kaznodziejski wezwani i postani, przez Philippa Malanchtona po łacinie napisane a przez Jana Radomskiego Ministra Zebrania Nidborskiego w język polski przelożone*, Królewiec 1566 (Estreicher, t. XXII, s. 271).

traktat Bartłomieja Keckermanna *Rhetoricae ecclesiasticae, sive artis formandi et habendi conciones sacras libri duo* (Hanau 1600). Wspomnieć też należy o zachowanych rękopiśmiennych wykładach homiletyki<sup>11</sup>. Żadne z wymienionych dzieł nie zdobyło popularności porównywalnej z wspomnianymi wyżej traktatami Erazma i Ludwika z Granady, żadne też nie doczekało się dotychczas wyczerpującego opracowania. Dotyczy to także poradnika Kazimierza Wijuka Kojałowicza, który jako jedyny zyskał pewien rozgłos (nie tylko w kraju)<sup>12</sup> i był kilkakrotnie wznawiany (Wilno 1644 i 1684, Antwerpia 1668, Kolonia 1676, 1679, 1694, Koszyce 1754). Sądzę, że zasługuje on na solidne monograficzne omówienie.

Również wydane w 1589 r. w Krakowie *Partitiones ecclesiasticae* Stanisława Sokołowskiego<sup>13</sup>, choć od razu spotkały się z życzliwymi „recenzjami” Piotra Kostki, Szymona Szymonowica i Andrzeja Schoena<sup>14</sup>, nie weszły do kanonu najważniejszych dzieł z zakresu homiletyki<sup>15</sup> i, pomijając liczący sobie lat blisko dwieście artykuł Franciszka Ksawerego Stachowskiego, nie były przedmiotem poważniejszych studiów. Książka Wojciecha Ryczka jawi się zatem jako praca właściwie pionierska, wypełniająca dotkliwą lukę nie tylko w badaniach nad spuścizną krakowskiego teologa, ale także nad dawną teorią homiletyczną. Na tym jednak nie koniec, bo zawartość książki wykracza znacznie poza to, co zapowiada tytuł. Otóż składa się ona z dwóch komplementarnych części, z których pierwsza została określona przez autora skromnie jako wprowadzenie, w rzeczy samej zaś jest monograficznym studium na temat homiletycznego traktatu Sokołowskiego. Część druga, zatytułowana *Socoloviana*, stanowi dwujęzyczną edycję dialogu *Partitiones ecclesiasticae* oraz niewielkiej dysertacji *De ratione studii*, przedstawiającej zwięzły opis programu studiów i spis zalecanych autorów, przygotowany przez Sokołowskiego dla Mikołaja Wolskiego. W części tej zamieszczono także dwa poematy, napisane przez uczniów królewskiego teologa, Szymona Szymonowica (*Naenia funebris ad Stanislaum Socolovium, theologum regium, de morte Iacobi Gorscii*) i Andrzeja Schoena (*Odae tres funebres de laudibus Stanislai Socolovii*), zarówno w oryginalnej, łacińskiej, jak i w polskiej wersji językowej (przekładu *Ód trzech* dokonała Elwira Buszewicz). Jak widać, tytuł książki, który sugeruje, że mamy do czynienia jedynie z prezentacją zasad wymowy kaznodziejskiej w ujęciu Sokołowskiego, jest nieco mylący, jako że większą część publikacji wypełnia edycja tekstów, z których trzy – traktat *De ratione studii* oraz poematy Simonidesa i Schoneusa – z teorią głoszenia kazań mają niewiele albo zgoła nic wspólnego. Trudno jednak z tego czynić zarzut, ponieważ edycja ta, pod każdym względem pionierska (dotyczy to także przekładów),

<sup>11</sup> Np. rkps BJ nr 3551 (*Rhetorica concionatorum*), rkps Bibl. PAN nr 1744 w Krakowie (*Promptuarium rhetoricum continens modum concionandi*, 1728), rkps Bibl. Sem. Duch. w Lublinie nr 58 (*Rhetorica sacra*), nr 104 (*Liber Eloquentiae Sacrae*), nr 64 (*Orator Polonus sacer, id est concionator ad Ecclesiae rostrum, politicus id est senator et nobilis, [...] iudex et causidicus [...] miles [...] civis [...] rhetor scholasticus [...] praeceptis classicorum rhetorum facili methodo iuxta norma currentis seculi. Instructus Calissii 1703*), rkps Bibl. im. H. Łopacińskiego w Lublinie nr 2026 (*Orator Polonus Sacer id est concionator ad Ecclesiae Rostra, Politicus id est senator et nobilis [...] instructus Calissii Anno Domini 1701 et 1702*). Por. J. Z. Lichański, *Supplementum III* [w:] i d e m, *Retoryka od renesansu do współczesności – tradycja i innowacja*, Warszawa 2000 s. 190, 195, 198.

<sup>12</sup> Wyraźne ślady korzystania z dzieła Kojałowicza można zauważyć w podręczniku G. Hochenloutnera, *Modus et praxis utiliter concionandi*, Augsburg 1724.

<sup>13</sup> Dziełko doczekało się wznowienia w zbiorowej edycji: *Stanislai Socolovii Canonici Cracoviensis apud Stephanum I Poloniae Regem concionatoris Opera*, [t. I], Kraków 1591, s. 751–764, oraz w XIX-wiecznym wydaniu przygotowanym przez jezuitów połockich (*Stephani Regis Poloniae Theologi, Partitiones ecclesiasticae ad Petrum Costcam [...] post Cracoviensem anni 1589 editionem ad usum acad[emiae] inventutis typis repetitae*, Polociae 1817), o którym Estreicher, t. IV, s. 309 oraz F. K. Stachowski, *Rozbiór dziełka Stanisława Sokołowskiego pod napisem „Partitiones ecclesiasticae”*, „Miesięcznik Połocki” 1(1818), nr 1, s. 45.

<sup>14</sup> K. Słomiński, dz. cyt., s. 219.

<sup>15</sup> Nie odnotowują go zestawienia wskazane w przyp. 5.

niezmiernie podnosi wartość całej książki, która może i powinna zainteresować nie tylko badaczy dawnej wymowy kaznodziejskiej i jej teorii.

Teorii tej, jak już wspomniano, dotyczy pierwsza część, zatytułowana *Rhetorica christiana*. Tytuł ten, podobnie jak motto zaczerpnięte z *Fajdro* Platona i *Kształcenia mówcy* Kwintyliana, można uznać za swoistą deklarację metodologiczną autora, który poglądy Sokołowskiego analizuje przede wszystkim w kontekście klasycznej tradycji retorycznej (znamiennie pod tym względem jest też odwołanie się do Kristellerowskiej koncepcji humanizmu jako „charakterystycznej formy tego, co można nazwać tradycją retoryczną w kulturze zachodniej” – s. 15). Nie oznacza to bynajmniej, że uczony nie dostrzega swoistości czy specyfiki wymowy kościelnej i jej teorii, czego dowodzą zwłaszcza paragrafy 2.2. („Chrześcijańska czy kościelna?”) i 3.1. („Rodzaj kościelny?”), w których rozważa różnice terminologiczne między odnoszonymi do niej epitetami *sacra*, *christiana*, *ecclesiastica* oraz zagadnienia genologicznej atrybucji *artis concionandi* (opowiada się przy tym przeciwko uznaniu jej za osobne *genus dicendi*), trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że najlepiej się czuje w żywiole tekstów i zagadnień związanych z dziedziną wymowy opatrywanej niegdyś epitetem *civilis*. Nazwisko Cyserona na kartach książki Ryczka pojawia się znacznie częściej niż współczesnych Sokołowskiemu homiletów, takich jak choćby wzmiankowany wyżej Ludwik z Granady, którego traktaty Sokołowski znał i zalecał jako lekturę przyszłym kaznodziejom. Homiletykę XVI-wieczną w omawianym studium reprezentuje przede wszystkim *Ecclesiastes* Erazma (zob. s. 36–37), rodzi się jednak pytanie, czy jest to dzieło rzeczywiście reprezentatywne dla ówczesnej katolickiej refleksji metakaznodziejskiej, zważywszy choćby na fakt, że wraz z innymi pismami Erazma znalazło się w 1557 r. na indeksie ksiąg zakazanych<sup>16</sup>. Pomijając kwestię – nierozstrzygniętą zresztą nawet przez biegłych w tej materii twórców *Indeksu* – prawowierności Erazmowego traktatu<sup>17</sup>, należy zauważyć, że nawiązywał on w pierwszej kolejności do antycznych koncepcji Cyserona i Kwintyliana, co stawia pod znakiem zapytania jego użyteczność dla mówców stawiających sobie jednak nieco inne cele, głoszących inne treści i w innych okolicznościach niż ich antyczni poprzednicy<sup>18</sup>. Z drugiej strony, nawet w tak „klasycyzującej” homiletyce jak Erazma można dostrzec pewne związki i analogie nie tylko z patrystyczną (św. Augustyn), ale także średniowieczną teorią kaznodziejstwa, co wskazuje na znacznie głębsze, niż może się wydawać na pierwszy rzut oka, zakorzenienie tego rodzaju „klasycyzujących” dzieł w nurcie tradycyjnej, kościelnej refleksji homiletycznej<sup>19</sup>. Tego kontekstu w książce Wojciecha Ryczka nie zabrakło (reprezentują go przede

<sup>16</sup> Zob. P. Mack, *A History of Renaissance Rhetoric 1380–1620*, Oxford 2011, s. 98.

<sup>17</sup> Na indeksie znalazły się *opera omnia* Erazma „nawet jeśli nie zawierają niczego przeciwko lub o religii” („etiam si nil penitus contra religionem, vel de religione contineant”). Zob. *Index auctorum et librorum, qui ab Officio Sanctae Rom. et Univeralis Inquisitionis caveri [...] mandantur [...]*, Romae 1559, k. b<sub>4</sub>v.

<sup>18</sup> Zob. zwięzła charakterystyka P. Macka (dz. cyt., s. 98): „*Ecclesiastes* offers a d e f i a n t l y [wyróżn. W.P.] classical model for preaching, criticizing the medieval ‘thematic’ sermon, and proposing instead a model based on the six-part oration proposed by Cicero and Quintilian. Although he adopts a few of St Augustine’s ideas in his discussion of the importance and difficulty of preaching in book 1, his major treatments of invention, organization, and style, in books 2 and 3, are firmly based on classical models”. Opinia ta wydaje się nieco przesadzona, niemniej jednak chyba dobrze oddaje zasadniczy tenor traktatu Erazma, który zresztą rozminął się z tendencjami rozwojowymi ówczesnego kaznodziejstwa, czego dowodzi późniejsza nieco kariera krytykowanych przez niego kazań tematycznych.

<sup>19</sup> Zob. F. P. Kilcoyne, M. Jennings, *Rethinking „Continuity”: Erasmus’, „Ecclesiastes” and the Artes Praedicandi*, „Renaissance and Reformation” 21 (1997), s. 5–24. Na związek kaznodziejstwa renesansowego z tradycją średniowieczną zwracał uwagę także P. O. Kristeller w słowach przytoczonych przez W. Ryczka na s. 125: „Podobnie jak list oraz znacznie bardziej niż mowa, renesansowe kazanie było silnie uzależnione od bogatej tradycji średniowiecznej”. Zdaniem autora omawianej książki (s. 124), „Sokołowski pominął zupełnym milczeniem istotne innowacje wprowadzone przez twórców średniowiecznych *artes praedicandi*”, rodzi się jednak pytanie, czy uwaga ta, odnosząca się

wszystkim Ojcowie Kościoła ze św. Augustynem na czele), niemniej jednak został on uwzględniony – w odczuciu piszącego te słowa – w niewystarczającym stopniu<sup>20</sup>.

Podniesiona wyżej kwestia pozostaje w związku z kluczowym zagadnieniem, jakim jest stosunek traktatu Sokołowskiego do Cycerońskiego dialogu *Partitiones oratoriae*, do którego królewski kaznodzieja niejako manifestacyjnie – bo już samym tytułem – nawiązał. W XVI wieku był to czytelny sygnał tak czy inaczej rozumianej imitacji, trudno zatem się dziwić, że w literaturze przedmiotu można dość często spotkać się z opiniami o daleko idących analogiach pomiędzy *Partitiones oratoriae* i *Partitiones ecclesiasticae*. W tym też duchu, choć nie do końca jednoznacznie, wypowiada się Wojciech Ryczek już na wstępie swojej książki:

Przywołanie dialogu Arpinaty już w tytule dzieła Sokołowskiego wskazywało bezpośrednio na zastosowaną przez królewskiego kaznodzieję strategię imitacji, będącą w gruncie rzeczy transkrypcją tekstu Cycerona, a więc jego „przepisaniem” z uwzględnieniem zupełnie nowego kontekstu pojęciowego. Tak rozumiana *imitatio*, ale także *aemulatio*, staje się zarówno zapisem uważnej lektury dzieła Arpinaty, jak i jego interpretacji (s. 7).

„Imitacja”, „transkrypcja”, „przepisanie” – to gradacyjne zestawienie zdaje się sugerować, że traktat Sokołowskiego sytuuje się w kręgu tych tekstów, którym bliżej do imitacji określanej mianem niewolniczej, z kolei „emulacja” i „interpretacja” – że do „rozumiejącej” (transformacyjnej, dyssymulatywnej)<sup>21</sup>. Analizy autora nie pozostawiają cienia wątpliwości, że szesnastowiecznego pisarza trudno nawet podejrzewać o niewolnicze naśladowanie kogokolwiek, a do podobnego wniosku skłania też komentarz do *Partitiones ecclesiasticae*, w którym odnotowano zaskakująco mało, bo zaledwie kilka, bezpośrednich nawiązań tekstowych do dialogu Cycerona. Być może to mieli na uwadze ci dawni czytelnicy *Podziałów wymowy kościelnej* (tak bowiem autor książki tłumaczy łańciski tytuł), którzy ich związków z Cyceronem bynajmniej nie eksponowali, zwracając raczej uwagę na ich zależność od innych autorów czy też na treść, nie do końca adekwatną do cycerońskiego tytułu<sup>22</sup>. W tym kontekście konkluzje uczonego, w których raz jeszcze akcentuje głębokie osadzenie dzieła Sokołowskiego w tradycji klasycznej, szczególnie zaś cycerońskiej, rodzą pewne wątpliwości:

Trzeba wyraźnie podkreślić, że *rhetorica christiana* nie stanowi alternatywnej, wobec wcześniejszej teorii prozy artystycznej, próby opisu fenomenu świadomego posługiwania się przez człowieka

---

zasadniczo do kwestii związanych z kompozycją, może zostać rozciągnięta na inne zagadnienia. Nie trudno np. zauważyć, że postulowane przez Sokołowskiego kompetencje kaznodziei, tzn. uczoność i pobożność, są identyczne z tymi, o których pisali autorzy średniowieczni (*doctrina i sanctitas vitae*). Zob. J. Wołny, *Kaznodziejstwo* [w:] *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, red. M. Rechowicz, t. 1: *Średniowiecze*, Lublin 1974, s. 277. Również zasady hermeneutyki biblijnej zostały przez szesnastowiecznego autora podane w postaci spetryfikowanej w czasach średniowiecza.

<sup>20</sup> Mam tu na myśli zresztą nie tylko homiletykę sformułowaną w różnego rodzaju podręcznikach, ale także w ówczesnym prawodawstwie kościelnym, począwszy od dekretów soborowych i statutów synodalnych, a na listach pasterskich skończywszy (*Epistola pastoralis* Bernarda Maciejowskiego jest tu dobrym przykładem. Zob. S. Nasiorowski, „List pasterski” kard. Bernarda Maciejowskiego, Lublin 1992).

<sup>21</sup> G. W. Pigmann III, *Versions of Imitation in the Renaissance*, „Renaissance Quarterly” 33 (1980), nr 1, s. 1–32; A. Fulińska, *Naśladowanie i twórczość. Renesansowe teorie imitacji, emulacji i przekładu*, Wrocław 2000, s. 329–332.

<sup>22</sup> Zob. np. Sz. Starowolski, *De claris oratoribus Sarmatiae. O znakomitych mówcach Sarmacji*, wyd. i przeł. E. J. Głębička, Warszawa 2002, s. 55 („Jego kunsztu oratorskiego dowodzą zaś – obok wielu różnorodnych mów – *Podziały retoryki chrześcijańskiej*, gdzie zgromadził w jednym miejscu, pobierane ze wszystkich starożytnych autorów, zalecenia dla chrześcijańskiego mówcy [...]”). Z kolei cytowany przez W. Ryczka (s. 9) J. Sołtykiewicz zauważył (w 1810 r.), że „jest to doskonały zbiór prawideł ukształtujących mówcę kościelnego, to jest kaznodzieję i dlatego właściwiej by mu służyl tytuł *De oratore ecclesiastico*”.



słowem. Co więcej, w swej warstwie teoretycznej i postulatorywnej okazuje się całkowicie uzależniona od jej antycznych prawodawców na czele z Arystotelesem, Cyncerem i Kwintylianiem [...]. Jeśli św. Hieronim był niepokojony onirycznymi wizjami, w których Chrystus zarzucał mu, że jest cynceronianinem [...], a św. Augustyn milczeniem pomijał w traktacie *De doctrina christiana* wpływ Arpinaty na sztukę głoszenia kazań, to Sokołowski z całym przekonaniem mógł wskazywać fragmenty pism Cyncerona, które przywoływał w swoim dialogu, będącym w gruncie rzeczy całkiem udaną próbą przeniesienia *Partitiones oratoriae* na grunt kultury chrześcijańskiej, mocno osadzonej w literaturze patrystycznej (s. 135–136).

Z pewnością dzieło Sokołowskiego należy do tych traktatów homiletycznych, na których retoryka klasyczna, zwłaszcza w jej cyncerońskim wydaniu, odcisnęła niezatarte piętno, niemniej jednak jego stosunek do *Podziałów retorycznych* Arpinaty jest kwestią złożoną i przez Wojciecha Ryczka – o czym zresztą świadczą także przytoczone wypowiedzi – nierozstrzygniętą w sposób jednoznaczny. Stosunek ten jest oczywiście rezultatem swoiście pojmowanej imitacji, jednak dla jego opisu być może bardziej użyteczna byłaby formuła analogii strukturalnej, którą niegdyś posłużył się Albrecht Schöne w opisie relacji między siedemnastowieczną emblematyką a ówczesnym dramatem<sup>23</sup> i która, jak sądzę, dobrze oddaje charakter relacji między *Partitiones oratoriae* i *Partitiones ecclesiasticae*. To jednak tylko sugestia, którą może warto wziąć pod uwagę w dalszych badaniach nad dialogiem Sokołowskiego.

Poruszone dotychczas kwestie – stosunku dialogu Sokołowskiego do jego cyncerońskiego „archetypu” oraz do szesnastowiecznej homiletyki katolickiej (z uwzględnieniem tych tendencji, które można uznać za charakterystyczne dla potrydenckiej już odnowy kaznodziejstwa) – wydają się szczególnie ważne, ale są też właściwie jedynymi, które w trakcie lektury książki Ryczka budzą jakieś wątpliwości, czy raczej prowokują do dyskusji. Kwestie te nie wyczerpują jednak zagadnień poruszonych przez autora i składających się, o czym była mowa, na monograficzne omówienie *Partitiones ecclesiasticae*. Jego porządek został częściowo wyznaczony przez tradycyjne działy retoryki (*partes artis*), przede wszystkim *inventio* i *dispositio*, stąd paragrafy poświęcone topice kościelnej (*loci theologici*), zasadom hermeneutyki biblijnej czy postulowanej przez Sokołowskiego kompozycji kazania (*partes orationis*). Niewiele miejsca zajęła eksplikacja reguł odnoszących się do elokucji, zapamiętywania mowy i pronuncjacji, ale wynika to stąd, że również w *Partitiones ecclesiasticae*, które nie są całościowym i systematycznym wykładem homiletyki, tematyka ta została potraktowana dość oszczędnie. Stosunkowo dużo uwagi poświęcono za to ideałowi mówcy kościelnemu, jaki wyłania się z dialogu teologa-humanisty, oraz zagadnieniom genologicznym, związanym z podejmowaną wielokrotnie pytaniem o swoistość kazania jako odrębnego *genus rhetoricum*. Nie mogło wreszcie zabraknąć informacji odnoszących się do okoliczności powstania dialogu oraz uwiecznionym w nim rozmówców – samego autora oraz jego ucznia, Andrzeja Schoena.

Wszystkie wymienione zagadnienia zostały potraktowane w sposób świadczący o godnej pozycji erudycji, a także, co w pracach naukowych nie jest wcale oczywiste, o autentycznej pasji poznawczej. Przejawem jednej i drugiej są nie tylko partie tekstu bezpośrednio odnoszące się do dialogu Sokołowskiego, ale także wcale liczne fragmenty, które właściwie mają charakter mniej lub bardziej autonomicznych miniekskursów (np. uwagi na temat foricenum Kochanowskiego *In Stanislaum Socolovium*, s. 18, *Nenii żałobnej [...] po śmierci Jakuba Górskiego* i tragedii *Castus Joseph Szymonowica*, s. 28–32, biografii meksykańskiego franciszkanina Fraya Diega de Valadés, s. 46, okolicznościowej twórczości Andrzeja Schoena, s. 59, pojęcia „prawdziwej filozofii”, *vera philosophia*, s. 69–72, obszernie ustępy w paragrafie 3.3. poświęconym topice). Rozsiane tak w tekście głównym, jak i w przypisach, pozostają niekiedy w dość luźnym związku z właściwym przed-

<sup>23</sup> A. Schöne, *Emblematik und Drama im Zeitalter des Barock*, München 1968, s. 167–169. Kategorią tą posługiwał się też wielokrotnie Janusz Pelc w opisie zjawisk zbliżonych do emblematyki. Zob. *Słowo i obraz na pograniczu literatury i sztuk plastycznych*, Kraków 2002, s. 291–292.

miotem materialnym pracy<sup>24</sup>, ale za to wzbogacają walory poznawcze książki i sprawiają, że jest ona czymś więcej niż tylko pedantycznym „rozbiorem” dialogu Sokołowskiego, to znaczy, by użyć formuły autora, „mikronarracją o kulturze literackiej z lat osiemdziesiątych szesnastego stulecia” (s. 16), „mikronarracją”, dodajmy, odwołującą się do kontekstów wykraczających daleko poza ten okres historyczny.

Swoje rozważania na temat *Partitiones ecclesiasticae* autor książki zamknął kilkoma postulatami badawczymi. Dotyczą one m.in. wpływu pism Orygenesa na zawarte w poradniku Sokołowskiego zasady egzegezy biblijnej, związków między zaproponowanym w nim modelem wymowy a dialektyką, oraz pogłębienia badań nad chrześcijańskim cyceronianizmem. „Analizie sposobów imitacji stylistycznej Arpinaty powinien towarzyszyć namysł nad transformacjami idei zaczerpniętych z pism autora *Tuskulanek* na gruncie kultury chrześcijańskiej” (s. 137). Ten ostatni postulat wydaje się (mimo niemałej już literatury przedmiotu na temat cyceronianizmu), szczególnie trafny i aktualny, trudno zaś o materiał bardziej odpowiedni do tak ukierunkowanych badań, jak twórczość Sokołowskiego, w której już jego współcześni dostrzegli swoistą syntezę cycerońskiej *humanitas* i patrystycznej *christianitas*. Innymi słowy, sformułowany przez Ryczka postulat można potraktować jako dogodny punkt wyjścia do badań nad całą spuścizną królewskiego kaznodziei, który ciągle czeka na solidną i z całą pewnością zasłużoną monografię.

Jak już wspomniano, większą część książki Ryczka wypełnia dwujęzyczna edycja *Partitiones ecclesiasticae* oraz rozprawy *De ratione studii*, powstałej ok. 1572 r., ale wydanej dopiero jako *opus posthumum* w 1619. Rozprawa ta, jedna z wielu tego rodzaju, jakie powstały w tym czasie (by wspomnieć tylko *De ratione studii ac legendi interpretandique auctores* Erazma), czeka ciągle na rzetelne omówienie, za takowe trudno bowiem uznać niewielki (będący *de facto* jej streszczeniem) artykuł Tadeusza Bieńkowskiego<sup>25</sup>. Zdaniem tego uczonego, „jest to wykład nie tyle pedagogiki renesansowej w jej ogólnej postaci, ile pedagogiki renesansowej dostosowanej do potrzeb edukacyjnych szlachty polskiej w XVI wieku [...]. Sokołowski bynajmniej nie idzie za Erazmem, który zalecał ogólnohumanistyczne wykształcenie przygotowujące do uczestnictwa w kulturze i twórczości literackiej [...]”<sup>26</sup>. Opinia ta wydaje się nieco krzywdząca dla Sokołowskiego, bo choć w jego traktacie dostrzec można pragmatyzm i utylitaryzm, to jednak nie ulega wątpliwości, że punktem wyjścia dla koncepcji pedagogicznych królewskiego teologa jest projekt antropologiczny odzwierciedlający najwznioślejsze idee renesansowych humanistów, projekt, w którym kluczową rolę odgrywają *bonarum litterarum studia*. Oto, co na ich temat pisał Sokołowski:

Łączą [one] przeciw człowieka z Bogiem nieśmiertelnym i upodabiają go do Niego, o ile pozwala na to ludzka natura. Czynią go prawdziwie człowiekiem oraz rozwijają i doskonalą jego najznakomitsze przymioty, a także sprawiają, że ludzie mogą wyróżnić się nawet spośród ludzi tą jedyną rzeczą, którą przewyższają zwierzęta [...]. W tak wielkim zamieszaniu i nieporządku wszystkich rzeczy wskazują najlepszy sposób spędzania życia i pouczają, jak możemy go najwytrwalej realizować. Są najlepszą obroną w szczęściu i w nieszczęściu [...]. Ozdabiają rzeczpospolitą, zachowują

<sup>24</sup> Niekiedy nawet zagadnienia ściśle związane z tym przedmiotem zostały podjęte w sposób świadczący niewątpliwie o erudycji i zmyśle analitycznym autora, ale... z faktycznym pominięciem tegoż przedmiotu. Na przykład przymioty idealnego mówcy kościelnego (s. 73–76) – uczoność (*notabene* autor używa w tym kontekście łac. terminu *docilitas*, oznaczającego przeważnie „pojętność”, „łatwość uczenia się”, zamiast bardziej adekwatnego *doctrina*, który pojawia się np. w przytoczonym przez niego fragmencie *De scholis seu academiis libri duo* Szymona Marycjusza – *vitae honestas et doctrina*) i pobożność (*pietas*) – zostały scharakteryzowane poprzez przywołanie, z jednej strony, stosownych fragmentów *Ecclesiastae* Erazma i z drugiej strony, listu Stanisława Reszki z 1577 r., bez odwołania się do samych *Partitiones*.

<sup>25</sup> Stanisława Sokołowskiego *traktat o kształceniu młodzieży szlacheckiej*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 39 (2000), s. 3–9.

<sup>26</sup> Tamże, s. 8.

przyjaciół, odstraszaają nieprzyjaciół, dają wytchnienie domownikom, zjednują względy dostojników, mniej znacznych pouczają, równych czynią wdzięcznymi i miłymi. W mędracach wzbudzają ku nam miłość, w głupcach podziw [...]. Są one dobrem, które przynależą do każdego miejsca i czasu. Jedyne ta własność nie potrzebuje powozów do przewożenia, zwierząt do przenoszenia [...]; dobrowolnie i bez trudu wszędzie za nami podąża. Nie może zostać wydarta przez wroga, spalona ogniem, zużyta z upływem czasu, zniszczona wskutek używania, zepsuta z powodu zardzewienia; wszędzie przynosi korzyść, wzrasta pod wpływem hojności, doskonalą się w użyciu, istniejąc w jednym miejscu jest wszędzie, widzi osoby nieobecne i jest przez nie kochana. Żyje po śmierci i jako jedyna ze wszystkich rzeczy nie marnieje pod wpływem czasu, ale nabiera sił i znaczenia, udaje się do niebios, przewyższa gwiazdy, niczemu jako nowemu się nie dziwi. Jednym spojrzeniem ogarnia wszystkie dzieje. Taka właśnie i i tak wielka jest wartość tej majętności, której poszukujemy [*De ratione studii*, cap. I].

Trudno było się powstrzymać przed przytoczeniem tego fragmentu, który można uznać za swoisty manifest humanistyczny Sokołowskiego, być może jeden najpiękniejszych tego rodzaju, jakie powstały w XVI wieku. Pobrzmiwają w nim wyraźnie hasła cyceronijskie i erasmiańskie, i przekonanie o humanizującej funkcji *bonarum litterarum*. Humanisci wierzyli bowiem, jak przypomina Ryczek, „że uprawiane z oddaniem i poświęceniem humaniora niepostrzeżenie przemieniają kompetencję filologiczną i zajmowanie się tekstem w ogólny sposób dobrego i uczciwego życia – samoświadomego istnienia na miarę *bonae litterae*” (s. 16). Być może warto przypomnieć tę ideę i dziś, gdy tak często mówi się i słyszy o kryzysie nauk i studiów humanistycznych.

Przytoczony fragment daje pewne wyobrażenie o technice i stylu przekładu Wojciecha Ryczka. Przekład ten (którego pionierski charakter jeszcze raz należy podkreślić) na ogół nie budzi poważniejszych zastrzeżeń, choć, jak każde tłumaczenie, nie jest wolny od miejsc nasuwających takie czy inne wątpliwości. Nie zastępuje on jednak tekstu łacińskiego, tylko mu towarzyszy, co umożliwia czytelnikowi w każdej chwili sięgnięcie *ad fontes*. Edycja tych źródeł – dialogu *Partitiones ecclesiasticae*, rozprawki *De ratione studii*, *Nenii żałobnej* Szymonowica i *Trzech ód żałobnych* Schoneusa – została oparta bez wyjątku na pierwodrukach z lat 1589, 1619, 1586 i 1595. Towarzystw jej rozbudowane komentarze rzeczowe, które pomagają w lekturze, a ułatwiałyby ją jeszcze bardziej, gdyby nie chochlik redakcyjny lub drukarski, który sprawił, że w tekście *Partitiones* i *De ratione studii* nie ma żadnych odsyłaczy do objaśnień, te zaś odsyłają do tekstu głównego jedynie za pomocą łacińskich cytatów, ale bez ich dokładnej lokalizacji (nieco inaczej jest w przypadku objaśnień do „sokołowianów” Szymonowica i Schoena, opatrzonych numerami wierszy). Ta składną drobna usterka nie zmienia w niczym faktu, że staranna, dwujęzyczna edycja wymienionych dzieł stanowi duże osiągnięcie autora i zasługuje na wysoką ocenę jako wyraz jego kompetencji filologicznych. Uwagę tę zresztą można rozciągnąć na całą książkę, nad którą, by tak rzec, unosi się duch filologii w najlepszym jej wydaniu. Nie jest chyba rzeczą przypadku, że wydając krytycznie łaciński tekst *Partitiones ecclesiasticae*, tłumacząc go na język polski i opatrując uczonym komentarzem (a wszystkie te czynności musiała poprzedzić wnikliwa lektura dzieła), Wojciech Ryczek zrealizował pełny program tradycyjnej (co w żadnym razie nie oznacza przestarzałej) filologii: *lectio, emendatio, enarratio, iudicium*. Tym samym praca krakowskiego uczonego, choć pozbawiona szumnych deklaracji, może być traktowana jako ważny głos w toczącej się dyskusji na temat metod stosowanych w badaniach nad piśmiennictwem staropolskim<sup>27</sup>. Píše jedna z protagonistek tej dyskusji:

<sup>27</sup> Zob. M. Hanusiewicz-Lavallee, *Współczesne metody badań nad staropolską literaturą religijną*, „Roczniki Humanistyczne” 56 (2008), z. 1, s. 17–37; A. Czechowicz, *Uwagi o przymusach metodologicznych w badaniach literatury staropolskiej*, „Roczniki Humanistyczne” 56 (2008), z. 1, s. 7–16; taż, *Glosa o metodologii przyczynków, czyli po co nam to wszystko*, „Roczniki Humanistyczne” 59 (2011), z. 1, s. 271–279; P. Bohuszewicz, *Po co literaturze dawnej współczesna teoria?*, „Litteraria Copernicana” 2 (2008), s. 9–27; tenże, *Związki niebezpieczne, związki konieczne. O „alternatywnych” sposobach lektury tekstów staropolskich*, „Roczniki Humanistyczne” 59 (2011),



Dla literatury dawnej – jak dla każdej literatury – ważna jest filologia i interpretacja. Tradycyjnie pojmowana filologia nie podważa ani nie umniejsza wartości interpretacji, stanowiącej jej naturalne dopełnienie. Zagrożenie taką deprecjacją tkwi wyłącznie w ewentualnych ograniczeniach badacza. Ale nawet wówczas gdy takie ograniczenia staną na przeszkodzie interpretacji, zostaje jakaś wiedza pozytywna, jakiś ślad rozpoznania – dzięki filologii właśnie. Metody alternatywne dają mniejszą gwarancję rozpoznania – wątpią metodycznie i w filologię, i w interpretację. Zaś badanie literatury bez filologii – parafrazując Osipa Mandelsztama piszącego o paradoksach rosyjskiej poezji symbolicznej – jest nikczemną pustką<sup>28</sup>.

Według cytowanej autorki, do „dobrych” studiów staropolskich należą rzetelne przyczynki, prace materiałowe, artykuły tekstologiczne i atrybucyjne, prace komparatystyczne, monografie, propozycje odczytań, eseje interpretacyjne – „czyli wszystkie typy studiów, jeżeli tylko wyrastają z ciekawości, upodobania oraz pragnienia poznania, i za którymi stoi sprawność i solidność warsztatu, wystarczająca erudycja a także – niezbędne w propozycjach interpretacyjnych – słuch literacki i talent indywidualny, czyli twórcza dyspozycja”<sup>29</sup>. Sądę, że książka Wojciecha Ryczka: *Rhetorica christiana. Teoria wymowy kościelnej Stanisława Sokołowskiego* do takich właśnie studiów należy.

---

#### NOWA EDYCJA DRAMATÓW JÓZEFA WYBICKIEGO

(*Dramaty* Józefa Wybickiego. Tom I–II. Opracował Zespół: Paweł Chmielewski, Joanna Głaza, Anna Krokosz, Tomasz Krzemiński, Agata Lange, Dagmara Peplińska, Marek Richert, pod kierunkiem Ireny Kadulskiej. Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2013, stron 825, 3 nlb. + portret J. Wybickiego na obu frontyspisach<sup>1</sup>; 12 podobizn kart tyt. oraz płyta CD)

JAN OKOŃ\*

Józef Wybicki (1747–1822), powszechnie znany autor polskiego hymnu zwanego *Mazurem Dąbrowskiego*, mógłby dziś słusznie uchodzić za wzór nowoczesnego Polaka-Europejczyka: urodzony w dworku ojcowskim w Będominie pod Kościerzyną, zachował do końca życia pamięć swojej małej ojczyzny, a równocześnie wiązał się twórczo z kolejnymi miejscami pobytu, tak w kraju, jak w Europie. Obdarzony żywym i niepokornym charakterem (odziedziczonym bodaj po rycerskim przodku z duńskiego rodu Wyben, zasłużonym dla Polski jeszcze za panowania Zygmunta Augusta) podjął naukę w gdańskim kolegium jezuitów w Starych Szkotach, ale już tutaj stanął na czele buntu kolegów z klasy retoryki i opuścił szkolny zakład – co prawda, na krótko przed końcem edukacji, tak że zdążył stąd wynieść znajomość łaciny oraz sztukę wymowy, tak mu potrzebne w dojrzałym

---

s. 251–268; P. Oczo, T. Nastulczyk, „Tradycyjni” czy „nowocześni”? *O metodologicznych dylematach współczesnych badaczy staropolszczyzny*, część pierwsza: *Uwagi ogólne i przypadek krytyki postkolonialnej*, część druga: *Queer theory oraz gay and lesbian studies*, „Terminus” 15 (2013), z. 3, s. 359–400.

<sup>28</sup> A. Czechowicz, *Uwagi o przymusach metodologicznych...*, s. 12.

<sup>29</sup> Tamże, s. 13.

\* Jan Okoń – prof. dr hab., Wyższa Szkoła Europejska im. ks. Józefa Tischnera.

<sup>1</sup> Frontyspisy wliczono jednak do paginacji.

życiu: mógł dzięki nim odgrywać ważne role w życiu publicznym. Już w czasie sejmu 1767/68 roku wystąpił z politycznym protestem, tym razem przeciwko porwaniu posłów i związanym z tym knowaniami rosyjskiego posła Repnina. Ścigany przezeń, schronił się na Podolu i przystał do konfederacji barskiej, z ramienia której odbywał podróże dyplomatyczne do Europy, a ostatecznie schronił się w holenderskiej Leydzie, gdzie podjął studia prawnicze (1770–1771) i stał się cenionym znawcą prawa i ustawodawstwa cywilnego. Jako taki brał m.in. udział w pracach nad przygotowaniem reformy prawa cywilnego w Polsce, znanej pod nazwą kodeksu Andrzeja Zamoyskiego (był sekretarzem komisji). Jako członek Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, zdołał też następnie przeprowadzić reformę Akademii Wileńskiej (1778). Wkrótce jednak po tym, zrażony odrzuceniem kodeksu przez sejm (1780), osiadł w majątku Manieczki koło Śremu w Wielkopolsce (zakupionym w 1781 r.) i oddał się gospodarstwu oraz sztuce teatru – z urokami jej zapoznał się już wcześniej w Warszawie, w środowisku dworskim Stanisława Augusta. Z pobytom w Manieczkach wiążą się jego pierwsze utwory dramatyczne: „opera z francuskiego” *Samson* (1781), tragedia *Zygmunt August* (druk 1783, ale z datą 1779) oraz komedia obyczajowa *Kulig*, wystawiona na scenie narodowej i wydana w Warszawie (1783). Wkrótce po nich pojawiły się „opery oryginalne”: *Kmiotek* (wyst. 1786/87, druk 1788), *Samnitka* (1787) oraz *Polka*, o bohaterskiej obronie Trembowli w r. 1675 (1788; 1789).

Na krajową scenę polityczną powrócił Wybicki w toku obrad sejmu 4-letniego i zaczął ponownie pełnić ważne funkcje publiczne (komisja podatkowa, deputacja kodyfikacyjna itd.). Powróciła też na scenę narodową, za drugiej tu dyrekcji Wojciecha Bogusławskiego, komedia *Kulig* (w sezonie 1790/91), a dołączył do niej Wybicki jeszcze jedną komedię, *Szlachcic mieszczanin* (wyst. 1791/92), z pochwałą przyjętej właśnie przez sejm ustawy o miastach. Przy takich to sukcesach przeniósł się Wybicki z Manieczek pod Warszawę, najpierw do majątku Krobowo, a pod koniec 1793 r. do samej Warszawy. Tu zastało go powstanie kościuszkowskie, w którym wziął udział w charakterze radcy w różnych wydziałach wojskowych, a następnie w dywizji Jana Henryka Dąbrowskiego – dosłużył się tu nawet stopnia generała-majora milicji pomorskiej.

Po upadku powstania udał się na emigrację do Paryża (1795), po czym związał się z działalnością legionów we Włoszech, a od listopada 1806 r. przebywał znów w Wielkopolsce i zasłużył się w pracach nad organizacją władz cywilnych i wojskowych. Po upadku Napoleona pełnił w dalszym ciągu ważne funkcje administracyjne w Królestwie Polskim, m.in. jako prezes Sądu Najwyższego.

Należało zebrać choćby te najbardziej podstawowe dane z biografii, by podkreślić wyjątkowy charakter twórczości dramaturgicznej Wybickiego i jej niewspółmierną wartość wobec pozostałych dokonań życiowych autora. Był bowiem Wybicki przede wszystkim człowiekiem czynu i sam bezpośrednio, a poprzez sztuki również pośrednio uczestniczył w aktualnych wydarzeniach politycznych i społecznych. Spośród bezwzględnie wszystkich ludzi pióra w Polsce zajmował on najbardziej eksponowane i wpływowe stanowiska w kraju, w najbardziej też dramatycznym okresie jego dziejów, bo na przełomie XVIII i XIX w. – choć nigdy zarazem nie był człowiekiem pierwszego planu. Nie przypadkiem nawet jego największe osiągnięcie poetyckie, *Mazurek Dąbrowskiego*, wiązało się na zawsze z nazwiskiem jego przełożonego, dowódcy legionów.

Otóż wśród różnorodnych prac i działań publicznych twórczość dramatyczna nie była dla Wybickiego celem samym w sobie ani też nie odgrywała roli najważniejszej. Cenił ją sobie jednak i żył teatrem również w życiu prywatnym. Ścisłej rzecz biorąc, żył nim w latach młodości, a największy sukces odniósł w wieku lat 44, po czym po trzech latach, wraz z powstaniem kościuszkowskim, rozstał się z teatrem i już do niego nigdy nie wrócił.

Przypomnijmy: dwie jego komedie znalazły się na scenie Teatru Narodowego i swoją aktualnością zdobyły uznanie publiczności. Pierwsza z nich to *Kulig*, „komedyja w pięciu aktach”, jak głosił tytuł, z podstępna i w końcu udaną intrygą zrujnowanego fircyka, podjętą w celu zdobycia posażnej córki szlachcica-sarmaty. Druga to *Szlachcic mieszczanin*, z tytułem cokolwiek dziwnym, bo odwróconym wobec komedii Moliera, z nawiązaniem do nowej ustawy Sejmu Wielkiego, uznającej prawa stanu trzeciego. Komedię *Kulig* grano na scenie narodowej w latach 1783 (cztery w su-

mie przedstawienia: w styczniu – lutym i we wrześniu), 1790 (pięć przedstawień od kwietnia do grudnia) i 1791 (dwa występy: w lutym i październiku), zaś *Szlachcica...* – od listopada 1791 do 4 lutego 1792 (cztery przedstawienia). Grano poza tym „operę oryginalną w dwóch aktach” *Kmiotek*, o młodych wieśniaczych parach dwu różnych panów: „łaskawego” i „surowego”, z których ten drugi znęca się nad poddanymi – wystawił już ją prywatnie Wybicki u swoich przyjaciół w Radomicku, przy okazji świąt w latach 1786 i 1787. *Kulig i Kmiotka* wydał Wybicki drukiem (odpowiednio 1783 i 1788), *Szlachcic mieszczanin* zachował się jednak tylko w rękopisach: w odpisie dokonany przed wojną przez zasłużonego badacza dzieł teatralnych Wybickiego, Adama Mieczysława Skałkowskiego (oryginał spłonął w powstaniu 1944 r.) oraz w rękopisie wersji pierwotnej utworu pt. *Jarmark*, powstałej pod wrażeniem uchwalenia konstytucji 3 maja.

Nie koniec na tym. Wydał ponadto Wybicki drukiem wspomnianą „tragedię oryginalną w pięciu aktach” *Zygmunt August*, o knowaniach wojewody krakowskiego Piotra Kmity przeciwko królowi i jego małżeństwu z Barbarą (druk 1779, choć właśc.: 1783, i 1787) – utwór z fragmentem napisanym przez Ignacego Krasickiego (a. II, sc. 7). Wydał też wspomniane „operę”: *Samson* (1781), *Samnitka* (1787) oraz *Polka* (druk 1788, 1789 i fragm. 1814). Pozostał ponadto po nim dwuaktowy fragment jeszcze jednej „operę oryginalnej w trzech aktach” pod tytułem *Pasterka zabłąkana, czyli obraz wojny holenderskiej*, o okropnościach wojny i okrucieństwie żołnierzy (rkps Raczyńskich, 1787) – pozostał w odpisie, ale poprawionym przez autora.

Spśród dziewięciu w sumie utworów bądź ich redakcji jedynie cztery były dotąd szerzej dostępne: te, które „wybrał, opracował i wstępem opatrzył” zasłużony badacz literatury stanisławowskiej, Roman Kaleta, w zbiorczym tomie *Utwory dramatyczne*, w popularnonaukowej serii „Teatr Polskiego Oświecenia” (Warszawa 1963). Po dziesięciu latach, w 150. rocznicę śmierci Wybickiego, ukazały się też jego *Wiersze i arietki*, w opracowaniu Edmunda Rabowicza i Tadeusza Swata (Gdańsk 1973) – w tomiku umieszczono tytułowe „arietki” z oper Wybickiego, jako osobne kompozycje poetyckie.

Dla znajomości całych utworów istotna była, rzecz jasna, edycja Romana Kalety. Znalazły się w niej kolejno: *Kulig*, *Kmiotek*, *Polka* oraz *Szlachcic mieszczanin*, a w komentarzach również fragment wersji pierwotnej komedii pt. *Jarmark* (a. II, sc.2–4). Kaleta przygotował edycję popularnonaukową, uwspółcześniał więc m.in. język, zgodnie z zasadami przyjętymi dla tekstów oświecenia, choć także z uwagi na to, że nie był Wybicki językowym purystą i nie dbał specjalnie o stylową czystość swoich dzieł, wprowadzał zresztą do nich wiele z cech języka mówionego. Nie nastęrczały one trudności w zrozumieniu, w przedruku wystarczały stąd dość skąpe nawet objaśnienia słownikowe, wprowadzane na bieżąco przy kolejnych stronach tekstu. Na samym końcu dołączył wydawca podstawowe informacje o pierwodrukach oraz komentarze rzeczowe. Poprzedzał natomiast całość obszernym *Wstępem* (s. 5–76), w którym dokładnie omawiał zawartość sztuk, skupiając uwagę zwłaszcza na ich stronie ideowej.

Przegląd swój kończył Kaleta sumarycznym obrazem twórczości dramaturgicznej Wybickiego jako okresu jedenastoletniej Arkadii, za którą uznał czas gospodarowania w Manieczkach pod Poznaniem, z dala – jak sam Wybicki pisał – „od stolicy i usługi publicznej” (s. 76). Nie przeceniał przy tym Kaleta wartości artystycznej spuścizny Wybickiego, uznawał natomiast jej niewątpliwie wartości ideowe, osadzone w postępowych próbach reform obozu królewskiego.

W ciągu pięćdziesięciu lat, które po tym nastąpiły, prowadzono w dalszym ciągu prace: w ramach gdańskiego *Archiwum Wybickiego* (które tuż po wojnie zainicjował jeszcze Skałkowski) przygotowywano do druku edycję całej dramaturgii Wybickiego. Wydanie Kalety znalazło się też w Polskiej Bibliotece Internetowej.

Rozbudzone wyraźnie zainteresowanie badaczy dorobkiem pisarskim Wybickiego (choć głównie jednak z uwagi na *Mazurek Dąbrowskiego*) tłumaczą wystarczająco inicjatywę obecnego wydania, jak też jego realizację właśnie w Gdańsku, w tamtejszym Uniwersytecie, jako jednym z dwu (obok Poznania) ośrodków, które kultywują pamięć dokonań zasłużonego dla całej Polski

krajana. Zwłaszcza jeśli uwzględnić zbiegające się rocznicowe okazje roku 2012: 190. rocznicę śmierci Wybickiego i 215. powstania *Mazurka*.

Trudno się zatem dziwić, że nowe wydanie dramatów Wybickiego wygląda na tle poprzedniego wręcz imponująco: składa się z dwu woluminów (połączonych jednolitą, ciągłą paginacją), w powiększonym, niemal foliowym formacie, jest estetyczne i na ładnym papierze, w twardej okładkach, ze stylizowaną naklejką na okładkach przednich; wydawnictwo zadbało nawet o futerał. W każdym z woluminów znalazł się na frontyspisach portret Józefa Wybickiego (znany Kalecie, ale jako anonimowy, tu zaś odczytano nazwisko sztycharza, jak i rozwiązano źródło sztychu). Dodano podobizny kart tytułowych, a nawet płytę CD z odpisem komedii *Szlachcic mieszczanin*, dokonanej jeszcze w Dwudziestoleciu Międzywojennym przez Adama M. Skałkowskiego, a zestawionym z tekstem komedii *Jarmark*. Jako miłą pamiątkę edytorskich zmagani dołączono wreszcie zdjęcie całego Zespołu edytorów na tle pomnika Wybickiego w jego rodzinnym Będominie.

Wszystkie te edytorskie wspaniałości były możliwe dzięki szczególnej opiece Władz Uniwersytetu Gdańskiego oraz nakładom z ich strony: edycję wpisano do działalności statutowej, a z funduszu Prorektora przyszli Wydawcy mogli odbywać podróże naukowe do wybranych bibliotek i przeprowadzać w nich potrzebne kwerendy. Całość prac była zarazem eksperymentem pedagogicznym, jako że Zespół „od Wybickiego” wyłoniony został spośród studentów specjalności edytorskiej i realizował rzeź w postaci prac magisterskich.

Eksperyment polegał bowiem na tym, że studenci przygotowywali swoje prace pod okiem prof. Kadulskiej, doświadczonej i zasłużonej badaczki teatru oświecenia. Co więcej, praca ich przedłużyła się o rok po absolutorium, a nad efektem końcowym sprawowały kontrolę aż dwie panie profesor, specjalistki od oświecenia i edytorstwa, jako recenzentki wydawnicze. Jak można stąd wnosić, chodziło nie tylko o efektowny kształt edycji, ale też o jej charakter prawdziwie naukowy. Zwłaszcza że prof. Kadulska nie pozostawiła swoich wychowanków samym sobie i włączyła się czynnie do wydania, umieszczając w nim równie obszerne, jak w wydaniu Kalety, *Wprowadzenie do lektury*. Studium jej to suma szeregu aktualnie podjętych artykułów i rozpraw (z lat 2010–2013), o różnych aspektach dramaturgii Wybickiego. *Wprowadzenie* istotnie w rezultacie, zgodnie z założeniem, wprowadza konstruktywnie w rzeź i daje pełny przegląd utworów, tak od strony dramaturgicznej, jak też teatralnej, z uwzględnieniem nowszego stanu badań.

To na początku edycji. Na jej końcu zaś znalazła się *Bibliografia*, z wykazem pism Wybickiego oraz źródeł i literaturą przedmiotu. Dołączono ponadto zbiorczy spis urzędów i godności występujących w utworach (pomysł trafny, pomaga bowiem zrozumieć mentalność autora-prawnika); co więcej, nie zabrakło nawet indeksu osób (s. 807–825).

Takie są ramy edycji. Objętą zaś nimi wydawniczą całość wypełniają przedruki wszystkich zachowanych dramatów Wybickiego, dziewięćciu w sumie, łącznie z *Jarmarkiem* oraz na końcu *Samsonem* – ułożonych w kolejności chronologicznej. Każdy z tytułów stanowi przy tym cząstkę osobną, integralną, obejmującą tekst utworu, z objaśnieniami wyrazów u dołu stron, oraz na końcu „opis źródeł” i „aparat krytyczny” – wspólnie natomiast pozostały jedynie znaki i skróty oraz zasady opracowania edytorskiego (omówione całościowo na s. 797–803). Rozwiązanie takie to końcowy efekt edytorskich prac dyplomowych (czytaj: magisterskich), zebranych w jedną całość pod wspólnym nazwiskiem Józefa Wybickiego. Nieprzypadkowo przy każdym kolejnym tytule znalazła się stała formuła: „do druku przygotował(a) i przypisami opatrzył(a)...”, a w komentarzu edytorskim każdy z wykonawców określa się (niezbyt zresztą oczywistym) mianem „wydawcy”.

A jednak, mimo tak wielkich nakładów i tylu podjętych działań, efekty ściśle edytorskie niekoniecznie spełniają oczekiwania. Edytorstwo nie bez powodu nazywane jest sztuką, coraz bardziej przy tym zapomnianą.

Odnotujmy na wstępie dwa drobiazgi bibliograficzne. W spisie utworów zabrakło mianowicie „drammy” Wybickiego *Gustaw Waza*, o której wiadomość odnotował Kaleta na podstawie listu samego autora do Hugona Kołłątaja z 30 maja 1791 r. W całej edycji nie pojawia się też nazwisko

Karola i Stanisława Estreicherów i ich *Bibliografii polskiej*. Rzecz m.in. o tyle ważna, że Estreicher notuje, i to dwukrotnie: w t. IX, s. 555 (gdzie układ chronologiczny) oraz w t. XX, s. 108 (pod Wybickim) drugie wydanie *Zygmunta Augusta*, z roku 1787. Podaje przy tym Estreicher nawet egzemplarz biblioteki Baworowskich, co oznacza, że zna z autopsji edycję, a właśnie ta, jako późniejsza, powinna być podstawą wydania.

Ambicją młodych wydawców stało się zarazem założenie, by zewidencjonować i opisać z autopsji możliwie najwięcej czy nawet wszystkie zachowane egzemplarze sztuk Wybickiego. Chwałebny to zamiar, ale przy badaniu księgoznawczym. Tu jednak nie określono zarazem wyraźnie, na ile i do czego było to potrzebne. W rezultacie doszło do chaosu, a w opisach podstawy wydań pomieszano cechy wydawnicze oraz indywidualne (biblioteczne) egzemplarzy. Tak więc np. przy *Kuligu* czy *Kmiotku* na równych prawach i obok siebie funkcjonują takie cechy, jak postać tytułu, format, paginacja, liczba i sygnowanie składek czy znaki wodne, i jak sygnatura, akcesja, ekslibris, oprawa, stan zachowania, proveniencja itd. – te ostatnie nie mają związku z danym utworem jako pozycją wydawniczą i powinny być wyodrębnione w opisie księgoznawczym/bibliologicznym.

Odnotujmy jednak, że Marek Richert, „wydawca” *Zygmunta Augusta*, wszedł tu na właściwą drogę i w egzemplarzu Czartoryskich tragedii próbował odkryć cechę wydawniczą, w postaci braku w niektórych egzemplarzach dedykacji bratankowi króla, Stanisławowi Poniatowskiemu (s. 202–203) – nie wyjaśnił tu jednak sprawy do końca, nie skonfrontował z przytoczoną informacją Estreichera i pozostawił rzecz do dalszych ustaleń.

We wspomnianych zaś opisach egzemplarzy (sprawdzanych jedynie wyrywkowo w Bibliotece Jagiellońskiej<sup>2</sup>) pojawiają się informacje nieściśle: miesza się dawne zapisy akcesyjne z numerami sygnatur; dawną sygnaturę „Teatr.[z następującą po tym cyfrą]” uznaje się za informację, że „dzieło zamieszczono w serii Teatru Polskiego” (s. 201); podaje się nieprawdziwą informację, że egzemplarz jest „zniszczony” (tamże), albo że „Brak karty przedtytułowej” bądź że „Wakat na stronie przedtytułowej” – gdy w wydaniu ani w egzemplarzu karty takiej czy strony po prostu nie było (s. 350, 351); informuje się o „dopisku na stronie [...]”, gdy chodzi o podkreślenie liter; wprowadza dziwne pojęcia „listewnik”, „foliacja”; zapewnia się bezzasadnie o postaci Madonny w znaku wodnym, bez próby konsultacji z podstawową w tym względzie monografią Jadwigi Siniarskiej-Czaplickiej. Itd.

Co do transkrypcji tekstów: „wydawcy” przyjęli zgodnie zasadę „transkrypcji modernizującej niektóre właściwości zapisu oryginalnego”, odnosząc tę formułę (jak wynika z przykładów na s. 799–802) – głównie do ortografii. Na temat języka i jego również modernizacji wspomina się doraźnie tylko, przy okazji takich oboczności, jak *ociec* – *ojciec*, form liczby podwójnej czy „rozszerzonych form 1. osoby l. mn. czasowników” (podany tu przykład: *prosimy* jest chyba jednak nieporozumieniem). Język komedii Wybickiego, jak można stąd wnosić, nie stał się przedmiotem zainteresowania, mimo że już Kaleta sygnalizował złożoność problemu, gdy z jednej strony zaznaczał, że Wybicki „nie należał do pedantów” i „pisał niedbale”, a jego gramatyka jest „pełna niekonsekwencji”, a z drugiej wspominał o ingerencji kopistów i drukarzy. I zarazem dostrzegał też cechy indywidualne tego języka, jak np. formę przymiotnika dopełniaczową oraz przysłówkową typu *gorzki, boży* czy *prości* (z *-i*, zam. *-ej/éj*), gwarową wymowę *grabiamy, łaskamy, panamy* itd. Nic na ten temat nie piszą młodzi „wydawcy”, a jak dowodzą teksty – również i tutaj modernizują (zob. *Kmiotek*, a. I, sc. 5, rym: *zarabiamy* – z *grabiamy*).

Modernizacji, a bez zaznaczenia tego faktu, ulega zarówno język indywidualny Wybickiego, jak wymowa ogólna XVIII w. Spotykamy więc nawet w podtytułach formy takie, jak *tragedia* (w oryginale: *tragedya*, a zatem w wymowie: *tragedyja*), obok poprawionej formy: *w Grecyi* (s. 542; w oryginale: *w Grecyi*). W dedykacji *Polki* czytamy w oryginale: *WYBICKI DO [...] JMC [CZYLI:*

<sup>2</sup> Korzystam, dla pewności, z konsultacji dra Mariana Malickiego z Oddziału Starych Druków Biblioteki Jagiellońskiej.



JEJ MOŚĆ] PANI [...] POTOCKI GENERAŁOWY ARTYLERYI KORONNEJ [...] – co w przedruku oddano w formie współczesnej, bez zaznaczenia w komentarzu, a z błędnie odczytanym skrótem: WYBICKI DO [...] IMCI PANI POTOCKIEJ, GENERAŁOWEJ [...]. Stała u Wybickiego formę w *pięciu* (aktach) zmienia się w wydaniu na: w *pięciu*; w *dwoch* na w *dwóch*, bez zaznaczenia (s. 359), bez *wstępu* na *bez ustępu* (i to się objaśnia, s. 216), formę *kwilić się* (znaną Lindemu) na *kwilić* (s. 363), podobnie *nadgrode* na *nagrodę*, *jedną* na *jedną*, *To* na *Te*, *osieść* na *osiąść*, *najprzód* na *naprzód*, *potym w samem* na *potem w samym* (przykłady z trzech stron: 414–416!).

Wątpliwość budzą objaśnienia i komentarze. Z jednej strony, są one zbędne bądź nadmiernie rozbudowane, przy realiach powszechnie znanych, jak choćby objaśnienia słów: *bodaj*, *kwit*, *żołąć skórę*, *obuch*, *sentyment*, *jarzmo*, *włości*, *połowica* (tj. żona), *kur*, jako kogut (w tekście: *kur zapiał!* s. 414). Bywa, że zostały one rozbudowane do obszernych haseł encyklopedycznych: *laur*, *rycerstwo* (s. 542–543,) czy *husaria* (s. 552). Postać Samuela Zborowskiego objaśnia się natomiast skrótowo i jednoznacznie: ‘magnat, hetman kozacki’ (s. 605).

Bywa, z drugiej strony, że objaśnia się słowa błędnie bądź niezgodnie z tekstem utworu – np. *socha* jako ‘radło’ (s. 365; pomijam względ typu *idem per idem*), *matać* (tak w druku, s. 211; Linde ma tę formę właśnie z Wybickiego!) zmienia się w objaśnieniu na *mataczyć*; zwrot *Apolla syny*, tj. ‘poeci’ objaśnia się jako ‘Apollo – bóg słońca’ (s. 361).

Ostatni przykład sąsiaduje z następującą tuż po tym pochwałą szczęśliwego bytowania na wsi, wyrażaną tu przez Wybickiego na tle własnych doświadczeń jako autora („*Szczęśliwy rolnik! co w swojej ustroni...*”), a nawiązującą do znanej u nas od XVI w. epody Horacego *Beatus ille qui procul negotiis*... – ani słowa jednak nie podaje się na ten temat w komentarzu. Podobnie jest w dedykacji *Zygmunta Augusta*, gdzie wspomniany bratanek królewski, Stanisław Poniatowski, nazwany został m.in. kawalerem orderu św. Andrzeja, co znów pominięto milczeniem (s. 81).

Jako motto do tej tragedii przytoczył Wybicki słowa z *Farsaliów* Lukana w przekładzie Wojciecha Chrościńskiego (1690), o wojnie domowej jako przyczynie, dla której Rzym popadł w ruinę. Przytoczył dokładnie to zdanie i zamieścił je tuż przy tytule – najwyraźniej miał egzemplarz w rękę i czytał na bieżąco<sup>3</sup>. W komentarzu zaś w edycji czytamy zdawkowe i mylące zdanie, że cytat „pochodzi z *Farsali* W. S. Chrościńskiego (1690), przekład Marka Anneusza Lukana” (!?), po czym podaje się go we współczesnym przekładzie prof. M. Brożka z r. 1994 (!) – bez sprawdzenia cytatu i bez komentarza (pomijam dwukrotnie użytą dziwną formę „*Pyrhus*”).

W spisie osób *Samnitki* określenie *rycerze samnicy* zmienia się na *obywatele samnicy*, co zaciemnia całą akcję dramatu (s. 412), po czym objaśnia się w dedykacji imiona: *Brutusy* i *Sokratesy* (jako postaci historyczne, ale nie jako pojęcia uogólnione) i wprowadza hasło: *Samnici* – przechodząc do porządku nad obecnym w tekście wyrażeniem: *Pontiusze samnicy* (dosłownie: *Pontiuszów moich Samnickich*, s. 413).

Jaki wniosek z przedstawionych tu (w skrócie, z konieczności) uwag? Edycja gdańska, interesująca w zamyśle, jako poligon doświadczalny młodych entuzjastów, adeptów sztuki edytorskiej, była z pewnością potrzebna, z uwagi zwłaszcza na pamięć autora hymnu narodowego. Przygotowano ją też z godnym uznania nakładem środków. Zabrakło jednak bardziej pełnego jej przemyślenia już na etapie wstępnej koncepcji i wyboru pomiędzy typem wydania: naukowym bądź popularnonaukowym, historycznoteatralnym czy księgoznawczym. Nie została też edycja poddana bardziej skrupulatnej analizie na etapie recenzji wydawniczych, które to powinny były prowadzić do usunięcia przynajmniej co bardziej ewidentnych usterek, wskazanych powyżej. Z pewnością bowiem nie tylko młodym „wydawcom” należałoby rzecz dedykować.

<sup>3</sup> Wartość przekładu wiązała się nie tylko z Lukanem, jako autorem popularnym w XVIII w., ale też z faktem natury zewnętrznej: Chrościński poświęcił swoje dzieło królowi Janowi III Sobieskiemu, którego był sekretarzem – i właśnie w ślad za Chrościńskim Wybicki odczytał na nowo aktualność poematu Lukana.

## KSIĄŻKA I „CZAS NIEZWYKŁY”

(Bogdan Klukowski i Marek Tobera, *W tym niezwykłym czasie. Początki transformacji polskiego rynku książki (1989–1995)*, SEDNO, Wydawnictwo Akademickie, Warszawa 2013, ss. 285)

KRYSTYNA RATAJ\*

Książka Bogdana Klukowskiego i Marka Tobery *W tym niezwykłym czasie*, wydana w 2013 roku, jest pierwszą i – jak dotąd – jedyną tak obszerną pracą poświęconą polskiemu rynkowi książki w czasach tuż po przełomie roku 1989. Obejmuje wydarzenia do roku 1995, wybiórczo również późniejsze – ale tylko te będące bezpośrednią i ważną konsekwencją tych z okresu wcześniejszego.

Na pierwszy rzut oka wydawać by się mogło, że książka ta będzie pozycją typowo historyczną, opisującą wyłącznie „kto, gdzie i co zrobił”. Na szczęście tak nie jest. Na szczęście, ponieważ pierwsze lata po przełomie to dla polskiego rynku książki czas chaosu, błyskawicznych przemian, spektakularnych sukcesów i równie spektakularnych bankructw. Proste, chronologiczne uporządkowanie materiału w tym wypadku sprawiłoby, że czytelnik natychmiast pogubiłby się w związkach przyczynowo-skutkowych. Autorzy zdecydowali się jednak na podzielenie materiału ze względu na obszary tematyczne, próbując tym samym przede wszystkim dać czytelnikom podstawy do udzielenia odpowiedzi na pytanie „dlaczego?”.

Praca składa się z pięciu rozdziałów, przy czym każdy z nich poświęcony jest odrębnemu tematu. Na samym początku autorzy definiują pojęcie „rynku książki” (które w piśmiennictwie używane jest często dość swobodnie) i omawiają dokładnie najważniejsze opublikowane dotąd teksty – głównie artykuły – które w całości lub częściowo zajmują się tematyką związaną z interesującym ich okresem i w pewnym stopniu stanowią podstawę ich pracy. Autorzy nie ograniczają się przy tym jedynie do pozycji ściśle naukowych, zwracają uwagę również na teksty publicystyczne. Zatem już na wstępie czytelnik zostaje zapewniony o tym, że książka, która trafiła w jego ręce, oparta została na solidnych podstawach i rzetelnych badaniach – zwłaszcza jeżeli wziąć też pod uwagę niezwykle szeroki i dotychczas nieuporządkowany materiał archiwalny (głównie dotyczący pierwszych dwóch lat po przełomie), jaki wykorzystali autorzy. Rozdział ten zawiera nie tylko tytuły tekstów, ale również krótkie streszczenia wymienianych pozycji, opatrzone często mniej lub bardziej krytycznym komentarzem badaczy, co jest użyteczne i może stanowić doskonały punkt wyjścia dla tych czytelników, którzy zainteresowani są bardziej szczegółową wiedzą z danej dziedziny.

Kolejny rozdział poświęcony został sytuacji panującej na początku lat 90. w wybranych krajach europejskich. Autorzy zaczynają od państw z byłego bloku wschodniego, które po upadku ZSRR odziedziczyły centralistyczny i przesycony ideologią wzorzec rynku książki. Omawiają kolejno, co działo się w Rosji, na Ukrainie, Białorusi, w krajach bałtyckich (Litwa, Łotwa, Estonia), skupiając się na konsekwencjach nagłego zniknięcia odgórnej kontroli rynku książki, co w większości z tych krajów zaowocowało chaosem. Co ciekawe, szczególnie ucierpiało w tych państwach część rynku odpowiedzialna za dystrybucję i księgarstwo. Następnie Klukowski i Tobera przechodzą do wyjaśnienia sytuacji w Niemczech po zjednoczeniu, prezentując ją w tym miejscu ewidentnie na zasadzie kontrastu – po zjednoczeniu niemiecki rynek bardzo szybko stał się uporządkowany i zaczął działać według jasnych zasad, dzięki czemu, jak piszą autorzy, Niemcy stały się jednym

\* Krystyna Rataj – doktorantka, Wydział Polonistyki UJ.

z „najpopularniejszych” partnerów w międzynarodowym obiegu. Później przybliżona zostaje również sytuacja w krajach znajdujących się na południe od Polski: po rozpadzie Czechosłowacji, na Węgrzech, w Bułgarii i w Rumunii. Całość rozważań kończy zaś refleksja – która przewijać się będzie właściwie przez całą książkę – na temat stawki 0% VAT na sprzedaż książki.

Później autorzy przechodzą do omówienia uwarunkowań panujących w Polsce (czym zajmują się w całej pozostałej części pracy). Jak już zostało powiedziane, odchodzą tu od prostego porządkowania zdarzeń w sposób chronologiczny. Zaczynają od przedstawienia tego, co działo się tuż przed i bezpośrednio po przełomie: najpierw centralizacji rynku wydawniczego i hierarchii instytucji wydawniczych w PRL, potem powstania wolnego rynku, początkowo przyćmionego przez wydarzenia polityczne, i wreszcie rozwinięcia skrzydeł przez prywatnych wydawców, co wiązało się z zamieszczeniem, dodatkowo potęgowanym przez bankructwa państwowych gigantów, m.in. Składnicy Księgarskiej, będącej dotąd podstawą księgarskiej dystrybucji w kraju. W kolejnym rozdziale Klukowski i Tobera dzielą już materiał na obszary tematyczne, w obrębie których zachowywać będą chronologię, przez co wiele wątków prowadzonych jest niejako równolegle. Dzięki temu czytelnik, zaczynając każdy kolejny podrozdział, doskonale orientuje się, jakie wydarzenia rozgrywały się „w tle” – przykładowo: najpierw czyta o wydawnictwach państwowych, później dopiero, wiedząc już dokładnie, co działo się z nimi aż do roku 1995 (i później), czyta o wydawnictwach prywatnych, cofając się nieco w czasie do roku 1990, ale znając już kontekst nieograniczonego, chciałyby się powiedzieć, „mnożenia się” małych, prywatnych oficyn. W ten sam sposób autorzy omawiają dalej sytuację hurtowni i księgarń, dając tym samym czytelnikowi niezwykle szczegółowy obraz nagłego boomu na rynku książki tuż po przełomie i równie nagłego kryzysu, który zaczął się w połowie omawianego w pracy okresu, a zakończył około 1995 r. pewną stabilizacją. Przy okazji tych rozważań zwracają uwagę na to, jaką rolę w kształtowaniu polskiego rynku książki po przełomie odegrał tzw. obcy kapitał (i czy rzeczywiście była ona aż tak znacząca, jak uważają niektórzy badacze).

Bogdan Klukowski i Marek Tobera nie pomijają w swojej pracy również tematu tak ważnego, jak kwestia czytelników – a więc zwracają uwagę na „podaż, popyt i bestsellery” (taki tytuł ma zresztą jeden z podrozdziałów książki). Przywołują w tym miejscu badania na temat czytelnictwa w Polsce po przełomie oraz najlepiej sprzedających się książek (tutaj o ile na szczytach list sprzedaży nie dziwią pozycje autorstwa osób ważnych w życiu politycznym lub społecznym, o tyle trochę zaskakiwać może niezwykła popularność fantastyki i – przede wszystkim, niezmiennie przez wszystkie omawiane w pracy lata – harlequinów). Nieco mniej miejsca poświęcają autorzy targom książki (głównie Międzynarodowym Targom Książki w Warszawie, ale wspominają też o innych inicjatywach, z których część – chociażby Targi Książki w Krakowie – dziś nabrała dużo większego znaczenia niż początkowo przewidywano, a część zniknęła z kalendarza imprez branżowych na stałe). Skrótowe potraktowanie tej kwestii jest jednak w pełni usprawiedliwione, ponieważ temat ten pojawia się w książce wielokrotnie jako tło dla innych rozważań. Szczegółowo omówione zostają natomiast dość skomplikowane początki organizacji branżowych związanych z rynkiem książki – zwłaszcza Polskiej Izby Książki – oraz początki wydawania czasopism branżowych.

Całość podsumowują *Uwagi na zakończenie*, gdzie autorzy krótko wspominają o tym, co działo się po roku 1995 w konsekwencji zdarzeń z lat wcześniejszych. Wypada tutaj zgodzić się z końcową refleksją, że to zagadnienie wymagałoby osobnych, szeroko zakrojonych badań, które stałyby się podstawą kolejnej książki.

Dotąd ukazało się niewiele prac poświęconych w całości najnowszej historii polskiego rynku książki. Publikowano głównie artykuły lub wywiady z osobami bezpośrednio uczestniczącymi w tym rynku (wydawcami, księgarzami), zabrakło jednak syntezy wszystkich, mocno rozproszonych wiadomości. Jak już zostało zauważone, dotyczyło to szczególnie pierwszych lat po przełomie, które nie doczekały się żadnych znaczących komentarzy (oprócz bieżących, wygłaszanych „na gorąco” przez uczestników rynku na łamach gazet i czasopism). Autorzy już na początku przyzna-

ją, że podczas opisywania tego początkowego okresu opierali się głównie na nieuporządkowanych, często niekompletnych dokumentach zapomnianych dotąd w archiwach. Tym większa ich zasługa, skoro dostarczają czytelnikom pierwszej kompletnej syntezy wiedzy z tego zakresu. Zwłaszcza że wydawać się może, iż bez pracy takiej jak ta niemożliwe jest pełne i oparte na szerokim kontekście historycznym mówienie o współczesnym polskim rynku książki XXI wieku. Wiele bowiem wydarzeń po przełomie ma konsekwencje aż do dziś (choćby powstanie Polskiej Izby Książki).

Można wymienić bardzo wiele mocnych punktów niniejszej publikacji, najważniejszy wydaje się jednak rzetelnie opracowany, bardzo obszerny materiał, który stał się podstawą książki, przejrzyste uporządkowany i opatrzone obiektywnym, momentami zabawnym, a zawsze niezwykle merytorycznym komentarzem autorów. Dla przejrzystości wywodu w tekście pojawiają się tabele z zestawieniami danych liczbowych, a dla uprzyjemnienia czytelnikowi lektury – ciekawe zdjęcia. Dodatkowo wspomnieć należy o lekkim stylu autorów, dzięki czemu książkę czyta się nie jak pracę naukową, a raczej ciekawą opowieść o czasach tylko pozornie nie tak odległych, w rzeczywistości, zwłaszcza dla młodego pokolenia, zupełnie nieznanymi. Wszystko to sprawia, że książkę Bogdana Klukowskiego i Marka Tobery nic (może poza miejscami niedbałą korektą) nie można zarzucić, należy ją za to szczerze polecić.

---

#### KULTURA W STANIE PRZEKŁADU

(*Kultura w stanie przekładu. Translatologia – komparatystyka – transkulturowość*, pod red. Włodzimierza Boleckiego i Ewy Kraskowskiej, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2012, ss. 437)

GABRIELA MATUSZEK\*

Recenzowana książka podejmuje niezwykle istotną dla dzisiejszej humanistyki refleksję na temat obecnego kształtu przekładoznawstwa kulturowego – translatologii i komparatystyki literackiej. Zawartość jej jest imponująca – tom pokonferencyjny zawiera ponad dwadzieścia tekstów specjalistów z dziedziny przekładu, kulturoznawstwa, komparatystyki literackiej, teoretyków literatury i interpretatorów. Jest to pierwsza tak obszerna i wszechstronna zbiorowa „monografia” tematu, podsumowująca dotychczasowy stan badań w Polsce i w świecie oraz prezentująca na konkretnych przykładach zastosowanie nowych narzędzi do transmisji kultur i ich opisu. Książka ta pokazuje skutki zwrotu pragmatycznego i kulturowego, który spowodował poszerzenie instrumentarium translatologicznego o narzędzia z zakresu socjologii czy antropologii i przesunięcie punktu ciężkości z zagadnień tekstualno-językowych ku szerszym kwestiom kulturowym – przejścia do analizy tekstów funkcjonujących w kulturze docelowej, wraz z ich kontekstowymi i intertekstualnymi zakorzenieniami. Pokazuje, jak poddane zostały w wątpliwość założenia uznawane do tej pory za fundamentalne, a w centrum uwagi znalazła się postać tłumacza i jego kulturowe otoczenie. Teksty zawarte w tym tomie świadczą o tym, że przekład postrzega się obecnie jako centralny i wszechobecny mechanizm tworzenia kultury.

Interesujący jest zamysł kompozycyjny książki, a raczej wyszczególnienie najważniejszych obszarów badawczych, które składają się na spójny i wyczerpujący obraz najbardziej aktualnych

---

\* Gabriela Matuszek – prof. dr hab., Wydział Polonistyki UJ.

refleksji związanych z tematem transkulturowości. Tom składa się z sześciu części. W pierwszej zamieszczono teksty określające miejsca wspólne translatologii i komparatystyki. Książkę otwiera tekst Elżbiety Tabakowskiej, pokazujący związki między teorią języka, komparatystyką i przekładoznawstwem. Tabakowska proponuje włączenie do badań przekładoznawczych teorii przestrzeni mentalnych i integracji pojęciowej (G. Fauconniera) oraz zwraca uwagę na osiągnięcia polskiego kognitywizmu. Tomasz Bilczewski wskazuje natomiast linię prowadzącą od pierwszych prac (Kartezjusza, Goethego) do współczesnej komparatystyki, analizując relacje między komparatystyką a przekładem. Znakomity tekst Andrzeja Hejmeja prezentuje wszystkie ważniejsze stanowiska współczesnej komparatystyki kulturowej. To bardzo użyteczny przegląd badawczy, a zarazem pokazanie różnych perspektyw ujmowania związków literatury, komparatystyki i interkulturowości (sytuowanej wobec perspektywy wielokulturowej i transkulturowej). O przekładaniu kultur i treściach nieprzetłumaczalnych pisze także Maria Delaperrière, traktując komparatystykę współczesną jako pokonywanie nieprzekładalności.

Drugi blok tekstów dotyczy relacji między wielojęzycznością i wielokulturowością a badaniami literackimi. Interesujący jest tu zarówno projekt poetyki alternatywnej Edwarda Balcerzana (nazywanej też pragmatyczną lub probalistyczną) i jego koncepcja dwu(wielo)języczności literackich światów, rekonstrukcja „jafetydologii” N. Marra i międzyjęzykowych konstrukcji hybrydycznych w awangardowych poetykach rosyjskich przeprowadzona przez Tamarę Brzostowską-Tereszkiewicz, jak i znakomita prezentacja problemu zderzenia kultur, patchworkowych tożsamości i strategii komunikacji międzykulturowej przeprowadzona przez Brigittę Helbig-Mischewski na konkretnym materiale literackim – twórczości polskich migrantów w Niemczech.

Kolejny segment książki (*Dyskursy teoretyczne w i o przekładzie*) stanowią teksty prezentujące problematykę teoretyczną związaną z procedurami przekładu i jego odbiorem. Na uwagę zasługuje tekst Andrzeja Skrendy, który analizuje semantyczne napięcie między obcym cytatem (*vehiculum*, które przynosi obcą kulturę) a resztą tekstu, opierając się na cytatach obcojęzycznych w twórczości Różewicza i dowodząc, że poetyka reminiscencji jest odmianą poetyki powtórzenia, w której zacierają się odróżnienie mowy własnej od cudzej. Przekładom Bachtina przygląda się Danuta Ulicka, która dokonuje oceny polskich tłumaczeń w kontekście innych językowych wariantów i zwraca uwagę na trudności translacyjne. Interesujące są w tym bloku rozważania poświęcone przekładom tekstów genderowych, pokazujące translacyjne „kłopoty z płcią” – zbyt późny przekład *Gender Trouble* J. Buttlera (o czym pisze Bożena Chołuj), sposoby recepcji kanonicznych tekstów dwudziestowiecznej myśli feministycznej (Ewa Kraskowska), czy bardzo ciekawa i prowokująca analiza śladów „androcentryzmu” w różnych procedurach translacyjnych (którą przeprowadza Agnieszka Gajewska), a zwłaszcza zwrócenie uwagi na pominięcie (w wydaniu krytycznym!) ważnego fragmentu *Antygony* i znaczeniowych skutkach tej niefortunnej decyzji. Podkreślenie dążenia krytyczek feministycznych do refiguracji relacji między tekstami oraz zniesienia seksualizacji przekładu jest ważnym spostrzeżeniem zawartym w recenzowanym tomie.

Bardzo interesujące rozważania zawiera także drugi „centralny” blok tekstów, poświęconych kulturze w stanie przekładu. Otwierająca ten segment rozważań Maria Krzysztofiak dokonuje podziału znaków kultury na trzy grupy: klasyczne symbole kultury, współczesne słowa kultury i słowa kultury o innowacyjnej mocy sprawczej, i dekoduje je na przykładach, zwłaszcza wielokulturowych pisarzy-tłumaczy. Autorka trafnie zwraca uwagę na (coraz częstszą) inwazję polityki przekładowej w kulturę translacji, którą zarządzają przesłanki polityczne lub rynkowe. Ciekawym zastosowaniem paradygmatu „kultura jako tekst” i „kultura jako przekład” do badania funkcjonowania przekładu w odmiennej przestrzeni kulturowej jest twórczość Bruna Schulza, którą w przekładach niemieckich (zwłaszcza komiksowym wariacie) poddaje badaniom Katarzyna Lukas, oraz powieść Doroty Masłowskiej *Wojna polsko-ruska pod flagą białą-czerwoną*, stwarzająca wiele problemów translatorskich ze względu na nowatorstwo języka, której przekład na język słowacki poddaje analizie Marta Buczek, pokazując, jak zatarciu ulega nadorganizacja języka ze względu



na brak odpowiedników w języku kultury docelowej. W tym bloku tekstów warto też zwrócić uwagę na interesujący tekst Magdaleny Horodeckiej, poświęcony tłumaczeniu kultur w tekstach reportażowych. Badaczka zauważa tu analogie między twórczością reportażową i badaniami antropologicznymi, i stawia tezę, że reportaż jest obrazem świadomości antropologicznej autora i często poddawany jest „domestyfikacji”, co autorka świetnie pokazuje, analizując reportaże Kapuścińskiego, Kłódkowskiego, Tochmana i Jagielskiego. Z kolei Marcin Całbecki próbuje udowodnić, że *Opowieści galicyjskie* Andrzeja Stasiuka oparte są na narracji karnawałowej, a Europa Środkowa pokazana jest w nich jako gigantyczna wieś, w której zderzają się residua kultury średniowiecza z nowoczesnością.

Dobrze się stało, że do tomu poświęconego przekładowi redaktorzy włączyli teksty poruszające zagadnienia „przekładopodobne i okołoprzekładowe”, znalazł tu bowiem swoje miejsce m.in. interesujący tekst Ewy Rajewskiej nt. kariery coveru. To zjawisko modne w pewnych kręgach literackich („wykształconych w innych literaturach”) zostało tu poddane ciekawej analizie. Autorka przygląda się przykładom literackiego coveru jako palimpsestu, pod którym subtelnie odznacza się oryginał, i celowej grze postmodernistycznego twórcy, zawierającej elementy „przekładu polemicznego”.

Na ostatnią część tomu składają się teksty luźniej związane z wiodącym tematem, ale stanowiące jego dopowiedzenia i uszczegółowienia. Magda Heydel skupia się na rekonstrukcji obecności poezji Audena w Polsce poprzez analizę towarzyszącym przekładom opisów i komentarzy, Adriana Kovacheva na przekładzie narracyjnych konstrukcji prozy Radiczkowa, a Joanna Orska pokazuje (na przykładzie Adama Ważyka), że tłumaczenia mają wpływ na własną twórczość poety.

Podsumowując to skrótowe omówienie tej cennej książki, należy stwierdzić, że teksty zamieszczone w recenzowanym tomie obejmują różnorodne przestrzenie translatologii i komparatyki, pokazują formy scalania obydwu dyskursów oraz zwracają uwagę na ekspansywne otwieranie nowych perspektyw badawczych.

---